

## Standard złota nie umiera nigdy

**Autor:** Llewellyn H. Rockwell Jr.

**Źródło:** [mises.org](http://mises.org)

**Tłumaczenie:** Łukasz M. Woś

John Maynard Keynes sądził, że udało mu się pogrzebać złoto jako standard pieniężny jeszcze w latach 30. XX wieku. Rządy wielu państw z całego świata czyniły wszystko co w ich mocy, aby mu pomóc. Trwało to jednak dłużej, niż sądzili. Złoto jako pieniądz przetrwało aż do czasów Nixona, a on był tym, który dokończył dzieła. Wydawać by się mogło, że był to koniec złota jako pieniądza i jednocześnie początek wspaniałej ery papierowej *prosperity*.



Historia nie potoczyła się jednak tak, jak myśleli. Lata 70. XX wieku były czasem monetarnego chaosu. To, co było warte dolara w 1973, obecnie warte jest 20 centów. Inaczej mówiąc, dziesiątka jest warta dwa centy, piątka jest warta centa, a cent jest... nic nie wart — jest jedynie fikcją księgową, która zajmuje przestrzeń fizyczną bez żadnego praktycznego powodu i celu.

Witajcie w erze papierowego pieniądza, gdzie rządy i banki centralne są w stanie wyprodukować tak wiele pieniędzy, jak tylko chcą i bez żadnych ograniczeń! Złoto było właśnie tym, co ograniczało stosowanie nieodpowiedzialnej polityki monetarnej. Odstąpienie od standardu złota uwolniło potwora inflacji i samego Lewiatana, który się rozrósł i spuchł ponad wyobrażenie.

Ale spójrzcie na to, co rzeczywiście się wydarzyło: złoto wcale nie zniknęło! Wciąż jest bezpieczną zatoką dla inwestorów w tych niespokojnych czasach. Pozostaje najbardziej płynnym, najbardziej stabilnym, najłatwiej wymiennym i najpewniejszym nośnikiem wartości na planecie. Ma pewniejszy

spread niż jakiegokolwiek inny istniejący towar, biorąc pod uwagę wartość na jednostkę wagi.

Jednakże, czy złoto jest martwe jako narzędzie monetarne? Chyba nie. Kiedykolwiek klęska papieru staje się oczywista, znajduje się ktoś, kto wspomina o złocie i wyczekuje hysterii. Dokładnie to się stało ostatnio, gdy Robert Zoellick — prezes Banku Światowego — pozytywnie odniósł się do złota. A przecież zasugerował ledwie, że jego cena mogła by być traktowana jako punkt odniesienia dla oceny jakości polityki pieniężnej.

Co się stało po tym oświadczeniu? Brad DeLong — keynesista — nazwał Zoellicka „najgłupszym z żyjących”, a „New York Times” powołał legion ekspertów, zapewniających, że standard złota niczego nie naprawi, zacieśni tylko politykę pieniężną, spowoduje jeszcze większą niestabilność, spowoduje nawrót wielkiego kryzysu i ściągnie wszelkie nieszczęścia i plagi na ludzkość.

Ta mała eksplozja udowodniła jedno: prasa, rządy i faworyzowani przez nich ekonomiści darzą standard złota nienawiścią. Można to zrozumieć. Jego nieobecność umożliwiła powstanie świata papierowego pieniądza, który tak bardzo kochają, nad którym panuje państwo i jego urzędnicy, świata wielkich długów i niewyczerpanych możliwości dokonywania oszustw.

Najśmieszniejsza eksplozja nadciągnęła ze stron Nourieła Roubiniego, który wymienił cały szereg cnót złota, mając je za wady: złoto ogranicza zakres działań banku centralnego (zgadza się!), w standardzie złota bank centralny nie może stymulować wzrostu i zarządzać stabilnością cen (ależ oczywiście!), banki centralne nie mogą zapewnić ostatecznej linii kredytu (brawo!), a banki raczej bankrutują, niż są przedmiotem wykupu ratunkowego ze strony państwa (jasne!).

Jego jedynym odniesieniem się do czegoś, co rzeczywiście mogłoby uchodzić za słabość, był argument, że w standardzie złota wzrasta cykliczność gospodarki, który jest jednak nieprawdziwy, o czym można się przekonać, wchodząc [na tę stronę](#). Zresztą, jak można taki argument podnieść w momencie wystąpienia największej w historii bańki, która doprowadziła świat na skraj nieszczęścia (które się jeszcze nie dopełniło)?!

To nie standard złota do tego doprowadził!

Jak podkreślał Murray Rothbard, istotą standardu złota jest to, że chroni ludzi przed zakusami władzy. Obywatele w takim systemie monetarnym nie są

uzależnieni od kaprysów banków centralnych, urzędników skarbu i grubych ryb finansjery. Pieniądz staje się nie tylko narzędziem księgowym, a rzeczywistą formą własności. Jest bezpieczny, przenośny, powszechnie akceptowany i — w przeciwieństwie do pieniądza papierowego — jego wartość utrzymuje się lub nawet rośnie z biegiem czasu, zamiast spadać. W prawdziwym standardzie złota nie są potrzebne banki centralne, zaś banki komercyjne stają się interesem jak każdy inny, a nie jakąś gigantyczną socjalistyczną operacją podtrzymywaną przy życiu przez biliony dotacji.

Wyobraźcie sobie utrzymywanie salda pieniężnego, którego siła nabywcza rośnie, a nie spada z biegiem czasu. Tak właśnie wyglądało życie w czasach standardu złota. Oszczędzający są wynagradzani, a nie karani. Nikt nie używa systemu pieniężnego, aby okraść innych. Rząd może wydać jedynie tyle, ile posiada — nie więcej. Handlu zagranicznego nie targają notoryczne zmiany związane z fluktuacją kursów walutowych.

Oczywiście szef Banku Światowego nie mówił o prawdziwym standardzie złota. Co najwyżej o regule, która by powstrzymywały banki centralne od tego, co Fed czyni obecnie, czyli od pompowania pieniędzy w celu subsydiowania eksportu.

Mimo wszystko, to dobrze, że temat został podniesiony. Mises Institute fundował prace badawcze i pisał o standardzie złota od czasu swojego utworzenia. Kwestia standardu złota jest w dużej mierze kwestią historyczną, lecz nie tracącą kluczowego charakteru z tego powodu. Ludzie, którzy odrzucają standard złota z przeszłości, odrzucają możliwość reform systemu pieniężnego w czasach obecnych.

Powinniśmy być podekscytowani, gdy dzień wymienności waluty na złoto nadejdzie (lub na srebro, lub coś innego). Wątpię, aby ten dzień nadszedł niebawem. Lecz jest coś, co mogłoby się stać dzisiaj: wolny rynek dla wykreowania własnego standardu przez zezwolenie na innowacje i wolny wybór środka płatniczego. Jest jasne, że przeciwnicy standardu złota sprzeciwiliby się również temu, gdyż — [jak przyznał nawet](#) sam Alan Greenspan — ci, którzy sprzeciwiają się standardowi złota, ostatecznie sprzeciwiają się ludzkiej wolności.

Ta debata nie toczy się tak naprawdę na temat polityki pieniężnej, ani nawet o technicznych aspektach jej zmian. Chodzi o filozofię polityczną: w jakim społeczeństwie chcemy żyć? Rządzonym przez wiecznie rozrastające się,

wszystko kontrolujące państwo, czy w społeczeństwie, gdzie ludzka wolność jest gwarantowana i chroniona.